

Prawda o schronisku

Nowe, przerażające fakty dotyczące schroniska dla bezdomnych zwierząt w Dyminach. W ostatnich miesiącach zginęło kilkakrotnie więcej zwierząt, niż pokazywał to PUK w oficjalnych statystykach. – Boję się, że nie uśmiercano ich humanitarnie – mówi wojewódzki lekarz weterynarii

ANGELINA KOSIEK

Nie mieliśmy pojęcia, że to może aż tak wyglądać. Byliśmy zszokowani, kiedy dostaliśmy te informacje - podkreśla Ewa Bartosik ze Świętokrzyskiego Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami w Kielcach. Organizacja wystąpiła niedawno do firmy Saria Małopolska, z którą schronisko miało podpisaną umowę na utylizację zwłok zwierząt, które padły, zostały zagryzione albo uśpione.

Liczby są przerażające. Z roku na rok liczba zwłok rosła. W 2006 roku było ich 4,5 tony, a już w ubiegłym roku - 8,1 tony.

- Jedno zwierzę średnio waży 15 kg. Z tych danych można wywnioskować, że miesięcznie w schronisku umierało 47 psów! - mówi Dagmara Głodowicz-Mazurek z Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami w Kielcach.

Tymczasem z oficjalnych danych, które Przedsiębiorstwo Usług Komunalnych przekazało powiatowemu lekarzowi weterynarii, wynika, że w ubiegłym roku z różnych powodów zdechły tam 144 zwierzęta, a do połowy tego roku - 97.

Już te oficjalne dane zaniepokoiły PIW, bo sporej części śmierci zwierząt schronisko nie było w stanie uzasadnić. „Gazeta” jako pierwsza opisała tę bulwersującą historię.

Tymczasem okazuje się, że w tym czasie doszło do znacznie większej liczby uśmierceń. W 2009 roku mogło to być ponad pół tysiąca zwierząt, a do połowy 2010 roku - ponad 200.

- To jeden wielki skandal, natychmiast te statystyki trzeba przekazać prokuraturze - mówi Wiesław Wyszowski, powiatowy lekarz weterynarii.

Zdaniem Bogdana Konopki, wojewódzkiego lekarza weterynarii, to może potwierdzić, dlaczego kierownictwo schroniska nie prowadziło

właściwej dokumentacji i inwentaryzacji zwierząt. - Teraz mogę się domyślić, że robiło to celowo - podkreśla. Jego zdaniem mogło dochodzić do niehumanitarnego uśmiercania zwierząt. - Środki przeznaczane do usypiania zwierząt zgadzają się co do jednego mililitra, sprawdziliśmy to dokładnie podczas kontroli. Jak uśmiercano psy i koty, musi ustalić prokuratura - wyjaśnia Konopka. Śledztwo w Prokuraturze Rejonowej Kielce-Wschód dotyczące nieprawidłowości w schronisku w Dyminach trwa od października. Zawiadomienia o popełnieniu przestępstw złożyli m.in. powiatowy lekarz weterynarii oraz organizacje zajmujące się obroną zwierząt.

- W tej sprawie wciąż napływają do nas nowe materiały i pojawiają się kolejne wątki - mówi Marzena Wrześniewska, szefowa prokuratury Kielce-Wschód. ●

angelina.kosiek@kielce.agora.pl